Nr. 239 | Kraków, sobota 14 października 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 336).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Bar. Gautsch w matni.

Zaledwie drugi tydzień obraduje parlament, a już szerzą się pogłoski o przesileniu gabinetowem, o zachwianiu się stanowiska bar. Gautscha. Cztery głównie sprawy dominują obecnie nad położeniem i każda z nich może stać się kamieniem, o który potknie się bar. Gautsch, ten „opatrznościowy mąż stanu“, powoływany (już trzeci raz) po kilkuletnich eksperymentach różnych „uszczęśliwiaczy“ Austryi, za jakich po kolei uchodzili Badeni, Körber i Bienerth.

Pierwsza sprawa to walka o nieograniczony co do czasu i ilości przywóz mięsa argentyńskiego. Wiadomo, że wniosek taki postawili socyaliści już w poprzednim parlamencie, ale go odrzucono. Wznowili go w nowym parlamencie w lipcu b. r. i przeprowadzili jego uchwalenie w komisyi, ale wskutek gróźb i próśb Gautscha pełna Izba go odrzuciła, uchwalając nic nie mówiącą rezolucyę. Teraz w szeregu wniosków drożyźnianych (wymienionych w „Naprzodzie“ z 8 b. m.) wniosek ten znowu postawiono, a równocześnie postawili go posłowie niemiecko-narodowi Waber i Friedmann, ci sami, którzy 3 miesiące przedtem odrzucili go. Ponieważ za tym wnioskiem — w stylizacyi Wabera — prawdopodobnie oświadczy się większość, bar. Gautsch jest zirytowany tem nieposzanowaniem jego „stanowiska prawnego“, tj. zapatrywania, że Węgry mają prawo dyktować Austryi, czy, ile i skąd wolno mięsa przywozić, a ta irytacya objawia się na razie w zakulisowych szeptach o możliwości przesilenia.

Druga sprawa, którą bar. Gautsch bierze za pozór do grożenia dymisyą, jest sprawa polepszenia poborów urzędników i służby państwowej. Jak daleko doszło już do rozgoryczenia wśród urzędników, świadczy zgromadzenie, odbyte we środę w wiedeńskiej hali ratuszowej, na którem urzędnicy tak ostro przemawiali, że aż przyszło do konfliktów z komisarzem rządowym. Otóż urzędnicy nietylko nie są zadowoleni z ofiarowanego im przez rząd ochłapu, lecz żądają daleko więcej, a oprócz tego pragmatyki służbowej, awansu czasowego itd. Za urzędnikami ujmują się posłowie ze związku niemiecko narodowego, który — jak wiadomo — jest najwierniejszą gwardyą rządu. To wystąpienie przyjaciół uważa baron Gautsch za osobistą obrazę i znowu grozi „konsekwencyami“. Nawiasem dodajemy, że Koło polskie okazuje się i w tej sprawie najbardziej wobec rządu służalczem, co wynika z wczorajszej uchwały Koła, powołującej się na „przyczyny zasadnicze, parlamentarne i konstytucyjne“, dla których nie może przychylić się do żądań urzędników. Ciekawi jesteśmy, **jakie konsekwencya wyciągną urzędnicy z tego zachowania się „reprezentacyi narodowej“.**

Trzecia sprawa, która ma już wygląd wysoce polityczny, jest ugoda czesko-niemiecka, która mimo akcyi okrzyczanej ks. Thuna idzie jak po grudzie. Ugoda nie może nawet co do formalności, mianowicie co do porządku obrad w komisyi przez sejm czeski wybranej, ani na krok posunąć się naprzód. Czesi żądają, aby pierwej obradowano nad sprawą szkolnictwa mniejszości narodowych, Niemcy zaś żądają pierwszeństwa dla sprawy rozgraniczenia językowego. Ponieważ głównym powodem powołania bar. Gautscha była nadzieja, że jemu się uda, co się tylu gabinetom przed nim nie udało, a pokazuje się, że i on nic zrobić nie potrafi, przeto — o ile jakimś cudem nie uda się uchronić dalszej akcyi od zupełnego rozbicia — misya bar. Gautscha i namiestnika Thuna skończy się zupełnem fiaskiem i obaj będą mogli powrócić znowu w „zasłużony“ stan spoczynku.

Czwarta sprawa jest wynikiem ogólnego położenia politycznego i ma związek z walką o nowe ustawy wojskowe, którą od kilku miesięcy prowadzi opozycya w sejmie węgierskim. Ponieważ tam są widoki pogodzenia się z obstrukcyą, za czem pójdzie rychłe uchwalenie tych ustaw, zbliża się i dla bar. Gautscha pora, kiedy i on będzie musiał pomyśleć o zebraniu większości dla przeprowadzenia reform wojskowych w parlamencie austryackim. Wobec jednak niepewności, jakie stronnictwa — poza Kołem polskiem — pójdą bezwzględnie za rządem, sytuacya gabinetu jest bardzo trudną szczególnie wobec korony, która ze znanych przyczyn na ustawy wojskowe kładzie największą wagę.

Tak na ogół przedstawia się sytuacya gabinetu, sytuacya dla niego smutna, a przez bar. Gautscha zawiniona. Swojem stanowiskiem podporządkowującem interesa Austryi Węgrom sam wpadł w matnię, a już zjawiają się „przyjaciele“, którzy zamiast podać mu pomocną dłoń, sami wyciągają rękę po spadek. Jednym z domniemanych sukcesorów jest dr Biliński, który wczoraj był na audyencyi u cesarza, co wywołało w parlamencie silne wrażenie. Ktokolwiek zresztą będzie powołany do następstwa, zostanie do załatwienia przedewszystkiem sprawa drożyzny, a los bar. Gautscha będzie dla niego przestrogą, że wobec żądań i potrzeb ludności nie mogą się ostać żadne „wyższe względy“.

„Czas“ jako historyk drożyzny.

W chwili, gdy w prasie omawianą jest sprawa drożyzny współczesnej i tego nieżytu pieniężnego, który ona powoduje — zajął się „Czas“ historyą drożyzny — niemal *ab ovo*, od Kolumba i odkrycia Ameryki...

Tymczasem od organu obszarników mogliśmy się spodziewać raczej wyjaśnienia, gdzie zapodziewały się coroczne 6 milionowe subwencye, przeznaczane przez rząd na poparcie hodowli bydła, jeżeli hodowla ta nie rozwijała się, lecz cofała?

Mamy prawo o to pytać, bo te fundusze, te stypendya, udzielane przychówkowi obór szlacheckich, płynęły z pieniędzy podatkowych.

I jedno jeszcze nas zaciekawia... O ile rząd niekiedy, po czterdziestem podaniu wysupła parę słówek dla jakiejś korporacyi naukowej na cel poważny — stara się o kontrolę nad swoim darem.

A jaką, pytamy, uprawia kontrolę nad tem, co dzieje się z olbrzymiemi subsydyami hodowlanemi, które topi w kieszeniach agraryuszów?

Z użycia przez bar. Gautscha liczenia czasu na dziesięciolecia wnioskować możemy, że o fiasku tej kosztownej zabawy w ślepą babkę — dowiaduje się dopiero rząd z cyfr, uzyskanych ze spisu ludności i zwierząt użytkowych, który to spis, jak wiadomo, w okresach dziesięcioletnich się ponawia.

Więc nie o Kolumbie mówimy, lecz o tym humbugu!

Odpowiedź Hochenburgerowi.

W centralnym organie niemieckiej socyalnej demokracyi Austryi, w „Arbeiter Zeitung“ z 10 b. m. umieszczono artykuł, zawierający odpowiedź na mowę ministra sprawiedliwości Hochenburgera. Część tego artykułu została skonfiskowana, ale następnego dnia zimunizowana przez interpelacyę posłów Volkerta, Schiegla, Reifmüllera i tow., wniesioną na posiedzeniu Izby posłów 11 października. Podajemy ją dosłownie:

„O charakterze tego pana (Hochenburgera) mamy takie zdanie, że mało rzeczy na świecie pozostawia nas tak obojętnymi, jak jego wymyślania. Człowiek, który jako poseł nazwał użycie § 14 dla zadekretowania prowizoryum budżetowego zbrodnią, za którą sprawcy „powinni być powieszeni na najbliższej latarni“, a który jako minister dla utrzymania się w posiadaniu tłustej pensyi bez wyrzutów sumienia sam taką zbrodnię popełnił, taki człowiek stoi w naszem mniemaniu co do wartości swego charakteru zanadto nisko, aby to, co wychodzi z jego ust jako wściekłość i nienawiść, mogło u nas wywołać coś więcej jak uśmiech politowania. Z nienawiści tego członka związku niemiecko narodowego możemy się tylko cieszyć, gdyż pokazuje ona, że wobec tego ministra sprawiedliwości gabinetowej jesteśmy na dobrej drodze.

Co się zaś tyczy jego ulubionych sędziów: Hanuscha i Schulza (przewodniczących w procesach wiedeńskich o demonstracye z 17 września), wiemy, że wszyscy porządni ludzie w Austryi podzielają nasze zdanie o tej „sprawiedliwości“, że oprócz ludzi, których uczucie etyczne stoi na tym samym poziomie co u Hochenburgera, niema nikogo, którityby tych wyroków nie osądził tak samo, jak my je osądzamy i jak my je, mimo gróźb ich obrońcy, dalej osądzać będziemy“.

Te zdania z artykułu prokurator wiedeński skonfiskował tak gruntownie, że ani jeden numer „Arbeiter-Ztg“ nie dostał się na prowincyę. Ale po upływie 24 godzin, po wniesieniu interpelacyi, cała Austrya je czytała.

List z parlamentu.

Wiedeń, 12 października.

Oprócz prezydenta ministrów bar. Gautscha przemawiali wczoraj w dyskusyi drożyźnianej jeszcze trzej ministrowie. Gdyby tedy mowami ministrów można było nasycić głód ludów Austryi, to „kraje i królestwa reprezentowane w Radzie państwa“, jak się emfatycznie nasza czarno-żółta ojczyzna w urzędowym żargonie nazywa, byłyby najszczęśliwszym krajem pod słońcem. Ale co to były za mowy! Wrażenie, jakie po nich zostało, jest to, że rząd niczego zrobić nie może i nic nie zrobi, aby drożyznę bodaj części ograniczyć i że jedynie chodzi mu o to, aby uspokoić trochę czczemi obietnicami wzburzone masy obywateli. Ponieważ zaś widocznie nie dowierzano bardzo pięknym słówkom premiera i jego kolegów od handlu i rolnictwa, więc... puszczono na posłów ministra sprawiedliwości, aby swym marsem w geście i słowach, jak ów dyabeł, co to chodzi w towarzystwie św. Mikołaja z torbą piernieżków, postraszyć niegrzeczne dzieci.

Zajmować się mową p. Hochenburgera zakazuje nam wzgląd na czytelników. Nadaje się ona wybornie na wstępny artykuł do „Głosu narodu“ lub jemu pokrewnych organów. To też cała poważniejsza część prasy przyjęła tę mowę z chłodem, z jakim zazwyczaj prasa burżuazyjna nie traktuje mów ministrów. Mąż ten stanu, który ongi zalecał wieszanie ministrów, jako rodzaj dekoracyi słupów latarnianych, okazał się tym razem zapalonym wielbicielem „niezawisłości sędziowskiej“. Zresztą pokazał minister Hochenburger, że najpierwsza zasada konstytucyjna, iż ministrowie powinni stać po-

WSPOMNIENIA A. PIETROWA.

Historya wybuchu

przy ul. Astrachańskiej.

7)

Pułkownik skończył i pytająco patrzył na mnie. Mnie zaś na duszy było bardzo ciężko. Znowu prowokacya!

Przypomniałem sobie Lwowa. Wówczas w Kazaniu podczas naszej pracy wydawał się takim porządnym, takim uczciwym; przejawiał tyle odwagi i przytomności podczas akcyi. Był taki czuły, tak kochał mnie i Bartolda. I ten sympatyczny młodzieniec z otwartem, uczciwem spojrzeniem — zdrajcą!...

Uśmiechałem się, jak idyota, i usiłowałem złapać słonecznego zajączka, odbitego szklanym bibularzem, który Martynow obracał w rękach.

— Nie mogę już, Włodzimierzu Konstantynowiczu! — zerwał się w niepokoju rotmistrz — jak chcecie, ja też mam sumienie, przecież myśmy to doprowadzili chłopca do takiego stanu. Boże, co to wyrabiali oni z nim tam, w Petersburgu! Wiecznie będzie mię dręczyła świadomość tego, że to my, rozumiecie, my posłaliśmy go tam. Mogę wziąć i brałem na swe sumienie wiele okropności, lecz tego, tego przenieść nie mogę... przepraszam...

Rotmistrz wybiegł z pokoju blady, jak płótno. Mówił nie krępując się; było mu jasnem, że istotnie stałem się idyotą.

Pułkownik przenikliwie długiem spojrzeniem zajrzał mi w oczy. Po minucie, spuściwszy oczy, też wyszedł, pozostawiwszy po sobie drzwi otwarte.

Drzwi wychodziły wprost do przedpokoju; tam znowu widać było obiecująco otwarte drzwi. Oto ona, próba ostatnia! Ani policyantów, ani żandarmów, ani szpiclów widać nie było — nikogo. Cisza martwa... Zapraszano mię do ucieczki — rzecz jasna...

Który z rewolucyonistów wytrzyma symulacyę w takim momencie, gdy z tyłu widnieją znęcania się i razy, a przed nim — wolność i życie dla zemsty, dla walki...

Siedziałem jak w więzieniu i uśmiechałem się...

* * *

Szpital i ucieczka.

Po upływie godziny weszło dwóch policyantów i posadzono mię na wóz. Bez protestu, w milczeniu usłuchałem wszystkiego. Odwieziono mię do szpitala. Przebywanie w szpitalu dla obłąkanych było ostrym przełomem w mojem życiu. Zachowanie się personalu szpitalnego było bardzo sympatyczne. Fizyczne cierpienia były okropne, być może okropniejsze od wszystkich katuszy więziennych, lecz te cierpienia były spowodowane przez lekarzy, którzy szczerze wierzyli w moją chorobę i starali się za wszelką cenę uratować moje życie.

Zawijano mię w zimne prześcieradła, wiązano miękiemi wiązadłami przy oporze. Wszyscy tak głęboko przekonani byli o rzeczywistości mego obłędu. Wzruszającem było widowisko, jak szczerze cieszyli się lekarze, gdym zaczął przejawiać oznaki powolnego, stopniowego wyzdrawiania.

Nie mogę zapomnieć pewnego charakterystycznego wypadku. Pewnego razu wszedł do mej celi szpitalnej lekarz w towarzystwie dyrektora szpitala.

— Jak się miewacie? — czule zwrócił się do mnie.

— Zostawcie mię, zostawcie — wyszeptałem w strachu.

— Niech się pan uspokoi; czy wie pan, z kim mówi?

— Owszem, wiem.

— No, kimże jestem? — zapytał dyrektor.

— Wiem, jesteś pan szpiegiem, a pan jesteś tym urzędnikiem akcyzy tam... w lesie... Poznałem pana. O, to tajemnica! Pan się nie dowie, nic nie powiem...

Tu zacząłem gwałtownie się rzucać.

Znowu staranne zawijanie w zimne prześcieradła; uraczono mię morfiną i zasypiając, słyszałem, jak na palcach wychodzili z pokoju lekarze.

Lekarz ordynujący mówił dyrektorowi:

— Strasznie ciężki i jak się zdaje beznadziejny wypadek. Taki młody człowiek... taka sympatyczna, taka uczciwa twarz...

Powtarzam, stosunek lekarzy do mnie był przez cały czas bardzo humanitarny. Zacząłem nibyto powoli przychodzić do zdrowia. Wypuszczano już mię z mego pokoju, pozwalano chodzić po całym szpitalu, pozwalano komunikować się z chorymi.

Od samego przyjazdu do szpitala miałem jedną myśl, jeden cel — urządzenie ucieczki. Wiedziałem, że bez pomocy chociażby niektórych osób z personalu szpitalnego, uciec niepodobna.

Należało skomunikować się z towarzyszami na wolności, zorganizować mieszkanie, gdzie bym mógł się ukryć po ucieczce, poznać szczegółowo rozkład szpitala i jego okolic. Szpital znajdował się w odległości 8 wiorst od Saratowa.

Przypomniałem sobie o jednym z urzędników szpitalnych panu X., który według opinii mych najbliższych przyjaciół był bezwarunkowo człowiekiem uczciwym.

Postanowiłem wyznać mu wszystko. Nie omyliłem się w swoim wyborze. Zachowałem uczucie bardzo serdecznej i głębokiej wdzięczności względem tego człowieka.

Natychmiast gorąco zainteresował się moim losem, obiecując zrobić wszystko, co tylko będzie mógł.

W pierwszej chwili naszej rozmowy sam na sam, gdy zacząłem nagle mówić całkiem rozsądnie, był on strasznie przerażony. W następnych dniach naszych stosunków nieraz mówił mi, że gdybym mu wszystkiego nie wyznał, użyłby wszystkich środków dla odszukania mnie, gdyż był zupełnie przekonany o realności mojej choroby, o zupełnej beznadziejności mego obłędu.

Posłałem przez niego towarzyszom kartkę z prośbą o pomoc w wykonaniu mej ucieczki. Projekt ucieczki został opracowany, towarzysze obiecali przyjść z energiczną pomocą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nad partyami, jest dlań ideałem niedościgłym. Tak więc czwartkowy popis ministrów nikomu nie zaimponował i niczego nie naprawił. Sytuacya staje się z każdym dniem trudniejsza i coraz więcej wywołuje trosk. Na razie najsmutniejsze pogłoski, że wszelkie nadzieje, iż będziemy mogli dostać więcej i tańsze mięso, znikły definitywnie, okazały się jeszcze przedwczesnemi, bo dziś rozpoczęły się nanowo w Wiedniu rokowania między reprezentantami rządów austryackiego i węgierskiego.

Konferencya przewodniczących klubów.

Celem przygotowania ukonstytuowania się komisyj, oraz rozstrzygnięcia, które przedłożenia rządu i wnioski samoistne posłów można odesłać odrazu do komisyi bez pierwszego ich czytania w Izbie, odbyła się dziś rano konferencya przewodniczących klubów parlamentarnych.

Na wstępie skonstatowano, że dotychczas wpłynęło 61 projektów ustaw, przedłożonych przez rząd, oraz — do dnia 5 października 1911 r. — 524 wniosków poselskich. Swoją drogą znaczna bardzo część tych wniosków opiewa: „wzywa się rząd, aby obmyślił“ itd.

W kwestyi ukonstytuowania się komisyj uwzględniono życzenie czeskich posłów co do przyznania im miejsc przewodniczących w kilku komisyach. Klubowi polskich socyalnych demokratów przyznano również, oprócz dawniej już przyznanych miejsc, jeszcze miejsce wiceprezesa w komisyi dla spraw urzędniczych.

Cała marnota parlamentaryzmu austryackiego, podzielonego na tyle narodowości, tyle stronnictw i frakcyjek, których interesy są często wprost dyametralnie różne, i powstające na tem tle rozwydrzenie stronnictw i klubów, wyszły w jaskrawy sposób znowu na jaw przy drugiej sprawie. Pomiędzy przedłożeniami rządowemi i wnioskami posłów są także takie, które dotyczą najważniejszych spraw życia publicznego, na które ludność cała od lat czeka z utęsknieniem i które wprost nie cierpią zwłoki. I właśnie przeciw przydzieleniu takich wniosków do komisyi z obejściem pierwszego czytania podniesiono protesty. A trzeba wiedzieć, że według obowiązującego porządku obrad wystarczy protest jednego posła — rodzaj „liberum veto“ — aby sprawa utknęła na pierwszem czytaniu. I tak ks. Koroszec, południowy Słoweniec, zastrzegł sobie na później możność zaprotestowania w tej lub owej sprawie. Zaś poseł Kost Lewicki, przewodniczący klubu ruskich narodowców, wśród ogólnego oburzenia protestował przeciw odesłaniu do komisyi przedłożeń rządowych i wniosków, odnoszących się do ubezpieczenia społecznego i uregulowania stosunków służbowych i poborów dla urzędników i sług państwowych.

Wobec faktu, że porządek dzienny zapchany jest na długie miesiące mnóstwem innych spraw, sprawa ubezpieczenia socyalnego, na które miliony proletaryuszów wszystkich narodowości, także i ruskich, z takiem upragnieniem czekają, została odsunięta na daleką przyszłość.

Na wniosek posła tow. Seitza postanowiono na pierwszym punkcie porządku dziennego, po ukończeniu dyskusyi drożyźnianej, postawić przedłożenie rządowe, oraz wnioski posłów Tomszika, Burziwala i Moraczewskiego, tyczące się polepszenia bytu urzędników, sług i robotników państwowych i kolejowych.

Sposobność tę wyzyskał prezydent ministrów bar. Gautsch, aby raz jeszcze w demagogiczny sposób zaznaczyć swoje stronnicze stanowisko wobec socyalnej demokracyi. Oto przewodniczący „niemieckiego związku narodowego“ prof. Gross zapytał prezydenta ministrów, kiedy rząd przedłoży parlamentowi projekt ustawy o przepisach służbowych dla urzędników (pragmatykę służbową).

Bar. Gautsch odpowiedział, że terminu jeszcze oznaczyć nie może, przyczem ostro zwrócił się przeciwko agitacyi, prowadzonej „z pewnych stron“ między urzędnikami. Tok przemówienia prezydenta ministrów był bardzo prowokujący. Zaprotestował przeciwko temu tonowi poseł tow. dr Diamand, a do protestu tego przyłączył się także jeden z niemieckich narodowych posłów. Tak więc to wieczne szczucie przeciwko socyalnej demokracyi stało się już wszystkim nieznośnem czyli, jak Wiedeńczyk powiada... „zu dumm“...

T. R.

Echa drohobyckiego mordu.

Cztery miesiące upływa, odkąd ulice Drohobycza pokryły trupy i ranni, których „bez niczyjego rozkazu“, jak stwierdził z prawdziwym bólem serca minister Georgi, wystrzelano w obronie szwindlów i oszustw Feuersteinowskiej kliki. Głos szalonego oburzenia przeciwko temu niesłychanemu mordowi wyborczemu podniósł się w całem państwie. Zewsząd napływać poczęły składki idące w dziesiątki tysięcy koron, a parlament porwany znakomitą mową posła tow. dra Diamanda, w poczuciu strasznej krzywdy przez rządowych nastawników wyrządzonej obywatelom państwa, jednogłośnie zażądał wypłacenia ofiarom rzezi pełnego odszkodowania! Lecz dużo już czasu minęło, już zima sroga się zbliża, ale nie słychać nic, aby rząd zabrał się do wypełnienia woli parlamentu, aby pomyślał o ofiarach mordu i ich rodzinach, skazanych na pastwę głodu i nędzy!

W ostatnich czasach doniosły dzienniki, iż na skutek zabiegów dyplomacyi francuskiej rząd wypłacił rodzicom zamordowanego w czasie rzezi drohobyckiej poddanego francuskiego, prof. Eugeniusza Berthelota, 10.000 koron i zwłoki jego wyśle na swój koszt do Francyi! Ten sam rząd jednakże dotąd o swych własnych poddanych nie pomyślał, a jako jedyne odszkodowanie dla ofiar rzezi miał przez usta swego reprezentanta generała Georgiego tylko obelżywą nazwę: „Pöbel“ (motłoch)! Czyż w Austryi trzeba być obcym poddanym, aby od austryackiego rządu uzyskać sprawiedliwość?

Dlatego też poseł tow. Klemensiewicz na posiedzeniu w dniu 10 października postawił wniosek, domagający się wykonania uchwał parlamentu! Wniosek ten brzmi:

Wniosek

posła Zygmunta Klemensiewicza i towarzyszów dotyczący odszkodowania w czasie ostatnich wyborów do Rady państwa przez wojsko i żandarmeryę rannych i zabitych oraz ich rodzin.

Izba posłów uchwaliła jednogłośnie na posiedzeniu dnia 29 lipca b. r. wniosek, aby rząd wynagrodził szkody, powstałe z powodu użycia broni w czasie ostatnich wyborów do parlamentu przez wojsko i żandarmeryę, rodzinom zabitych i rannym, jako niezdolnym do pracy, a także i ich rodzinom.

Wniosek ten brzmi: Izba posłów wzywa rząd do zarządzenia wszystkiego, co należy, aby ofiarom wypadków drohobyckich względnie ich rodzinom przyznano pełne odszkodowanie.

Lecz od czasu tej uchwały dużo już wody upłynęło, fundusze zebrane ze składek publicznych zużyto częściowo na doraźne zapomogi, pozostałą zaś resztę składek 3 komitety ratunkowe zatrzymały w kasie, aby łącznie z rządowem odszkodowaniem trwale zabezpieczyć przyszłość pozostałym bez środków do życia ofiarom rzezi.

Poszkodowani nie otrzymują więc tymczasowo wydatniejszych zapomóg i są w zupełności wydani na pastwę losu.

Ilość osób skazanych na zapomogi rządowe jest znaczna: Zamordowani pozostawili: 10 wdów, 36 sierót oraz 19 osób, o których utrzymanie częściowo lub w całości się starali. Jest tu więc razem 65 osób. Raniono zaś kulami lub bagnetem ciężko lub bardzo ciężko 47 osób, które przez czas dłuższy lub też przez życie całe są niezdolne do pracy, stając się temsamem zamiast pomocy tylko ciężarem dla swoich rodzin. Ci ranni mają familię w łącznej liczbie 106 osób: 10 żon, 64 dzieci oraz 24 innych członków rodzin, które były na częściowem lub też całkowitem utrzymaniu rannych. Razem więc z rannymi ma rząd **218** osobom na mocy jednomyślnej uchwały Izby posłów pospieszyć z pełnem odszkodowaniem.

Ponieważ zaś rząd do dnia dzisiejszego ani nie oznaczył osób, które mają prawo do otrzymania odszkodowania, ani też nie podał wysokości tego odszkodowania, przebieg zaś całej tej sprawy budzi słuszne obawy, jakoby rząd nie miał wcale zamiaru spełnić zaraz i w zupełności jednomyślnej uchwały parlamentu —

zwracają się podpisani do Izby posłów zarówno w interesie nieszczęśliwych ofiar drohobyckiej rzezi, jakoteż celem strzeżenia godności Izby z następującym wnioskiem:

Izba posłów zechce uchwalić:

Wzywa się rząd, aby tenże natychmiast wdrożone dochodzenia o odszkodowanie zamknął, oraz przeprowadził odszkodowanie ofiar w myśl uchwały parlamentu.

Koło polskie wobec żądań kolejarzy.

Wiedeń, 13 października.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

„Narodowe“ organizacye kolejowe połączone w koalicyę niemiecko czesko-słowiańską za interwencyą niemieckiego związku narodowego przedłożyły rządowi „ultimatum“ z żądaniem podwyższenia sumy 14 milionów proponowanej przez rząd w przedłożeniu i dające termin do 15 b. m. Związek niemiecko-narodowy przez posła Stölzla wszczął z rządem rokowania, które dotąd nie doprowadziły do porozumienia.

Wczoraj „koalicya kolejarzy narodowych“ udała się do prezesa Koła polskiego p. Bilińskiego z prośbą o interwencyę u rządu, względnie o poparcie interwencyi posła Stölzla. Poseł Biliński przedłożył tę sprawę Kołu, które po 3 godzinnej dyskusyi uchwaliło **odmówić interwencyi**, zasłaniając się przyczynami zasadniczemi, parlamentarnemi i konstytucyjnemi.

Jak na zabiegi „narodowej koalicyi kolejarzy“ zapatrują się kolejarze zorganizowani w centralnej organizacyi, wykazuje uchwała komitetu, który w niedzielę 8 b. m. obradował w Wiedniu. Komitet ten, wybrany po konferencyi państwowej z 3 września, obradował w obecności 130 delegatów z całego państwa wezwanych przez koalicyę organizacyi, aby omówić wniesiony przez rząd w parlamencie projekt regulacyi poborów personalu kolejowego. Jak wiadomo rząd przeznacza dla kolejarzy 14 milionów koron.

Obrady komitetu trwały od godziny 9 rano do godz. 6 wieczór z godzinną przerwą południową. Po ożywionej dyskusyi, w której podkreślono niedostateczność projektowanych przez rząd reform, potępiono z całą bezwzględnością demagogiczną robotę t. zw. „stowarzyszeń narodowych“, które przez niedorzeczne stawianie coraz to nowych terminów rozpoczęcia strejku czy biernego oporu, kompromituje poważną akcyę całego personalu kolejowego i jednocześnie uchwalono następującą rezolucyę:

„Obradujący dnia 8 października 1911 obszerny komitet wykonawczy zorganizowanych zawodowo kolejarzy wszystkich kategoryj domaga się spełnienia wszystkich przedłożonych rządowi postulatów, a planowane przez rząd reformy uważa za niewystarczające dla złagodzenia nędzy, powstałej wśród personalu z powodu obecnej drożyzny. Obecna konferencya wybiera komitet ściślejszy, w skład którego wchodzą reprezentanci wszystkich kategoryj służbowych, dla prowadzenia pertraktacyj z ministerstwem kolei i z rządem.

Jeżeli rząd nie zgodzi się na zaspokojenie postawionych żądań, ma być zwołana ponowna konferencya, która zadecyduje o dalszej taktyce personalu“.

W konferencyi tej byli też reprezentowani kolejarze galicyjscy przez swych delegatów i w obradach brali żywy udział.

Zjednoczenie angielskich partyj socyalistycznych.

Rozwój ruchu robotniczego w Anglii i zaostrzająca się walka klasowa oddawna wymagały zjednoczenia rozdrobnionych grup socyalistycznych. Był to jakgdyby paradoks socyalny: jeden z najbardziej uprzemysłowionych krajów, tak obfitujący w silne związki zawodowe i silne kooperatywy, niema do dziś dnia wielkiej skonsolidowanej partyi socyalno-demokratycznej — ku uciesze oczywiście przeróżnych ideologów burżuazyjnych, wszelakich „solidarzystów“ i t. p., dla których Anglia stała się wzorem „rozumnej“ i „trzeźwej“ polityki robotniczej.

Wypadki ostatnie, groźna angielska fala strejkowa przyśpieszyły proces nieunikniony. I myśl zjednoczenia zaczęła stawiać pierwsze kroki praktyczne. Po raz pierwszy w historyi angielskiego ruchu socyalistycznego zwołano konferencyę wszystkich partyj i grup socyalistycznych w Anglii.

Konferencya ta rozpoczęła się 1 października w Manchesterze. Inicyatywa wyszła z szeregów „partyi socyalno-demokratycznej“, której sekretarz tow. Lee zajął się zorganizowaniem konferencyi.

Apel do innych partyj i grup wydał nadspodziewane rezultaty. Zjechało się 218 delegatów. Z tej liczby 86 przypada na „partyę socyalno-demokratyczną“ (S. D. P.), 41 na „Niezależną partyę pracy“ (I. L. P.), 32 na kluby „Clarionu“; pozostali delegaci przypadają na różne drobne grupy i organizacye. Poza tem szereg drobnych grup nie mógł z powodów finansowych wysłać delegatów, lecz przyrzekł się przyłączyć do partyi zjednoczonej.

Niestety, jak to podkreślił później na konferencyi tow. Hyndman, reprezentacya „Niezależnej partyi“ (I. L. P.) nie miała charakteru oficyalnego. To znacznie osłabia znaczenie konferencyi.

Co do platformy przyszłej partyi zjednoczonej, to najbardziej zwraca uwagę rezolucya w tej sprawie, opracowana przez socyalnych demokratów (S. D. P.).

Powiada ona, że nadszedł już czas stworzyć zjednoczoną partyę socyalistyczną, której celem będzie „przekształcenie kapitalistycznego społeczeństwa na kollektywistyczne lub komunistyczne“; jakkolwiek ta partya będzie dążyła do urzeczywistnienia reform socyalnych, to jednak „nie będzie to partya reformistyczna, lecz rewolucyjna“, która będzie walkę klasową prowadziła aż do końca, aż do usunięcia różnic klasowych. Konferencya ma więc wybrać komitet, który na podstawie wyłuszczonych zasad opracuje statut partyjny, a po zatwierdzeniu tegoż przez poszczególne organizacye socyalistyczne, te ostatnie się zobowiązują przerwać swe niezależne istnienie, zlewając się wszystkie w jednej partyi zjednoczonej.

Na konferencyę nadesłały liczne powinszowania bratnie partye innych krajów. Zagaił konferencyę stary działacz z S. D. P. Hyndman, poczem wybrany na sekretarza konferencyi tow. Lee opowiedział historyę zwołania konferencyi, wskazując na uchwalony w tej sprawie na zjeździe S. D. P. wniosek organizacyi rochdalskiej.

Tow. Quelch (S. D. P.) oświadczył imieniem swej partyi gotowość do wszelkich ustępstw, lecz od zasadniczych punktów powyżej przytoczonej rezolucyi S. D. P. odstąpić nie może.

Debata skoncentrowała się na wyrazie „walka klasowa“, który to wyraz niektórzy delegaci, np. tow. Groom (grupa Clarionu), proponują wyrzucić z platformy zjednoczonej partyi. Przeciw temu energicznie protestują delegaci S. D. P. oraz świeżo założonej przez Graysona B. S. P. („British Socialist Party“), wskazując, że taka platforma umożliwiłaby wstąpienie do partyi wszystkim kameleonom politycznym, między innymi „Fabjańczykom“ (F. S.), którzy podają się za socyalistów, lecz agitują za liberałami.

Poprawkę (wyrzucenie „walki klasowej“) odrzucono znaczną większością.

Następnie debata zwraca się ku temu ustępowi rezolucyi, który stwierdza, że partya, dążąc do swego celu ostatecznego, walczy już dziś o reformy socyalne. Niektórzy delegaci ostro zwracają się przeciw socyalnym reformom, np tow. Moore Beel (I. L. P.), albowiem „reformy socyalne robotnikom nic nie pomogły“ (?); partya powinna przedewszystkiem zająć się „krytyką i swego stanowiska krytycznego nie opuszczać“.

Napróżno tow. H. Watts (S. D. P.) przypomina, że cała międzynarodówka stoi na stanowisku niezbędności walki o reformy. Część delegatów mocno stoi na stanowisku antyreformowem i np. górnik tow. Ward dowodzi nawet, że 8 godzinny dzień roboczy żadnej korzyści nie przynosi (!), gdyż „kapitaliści pozostałe godziny pracy zużytkowują z niesłychanem wyrafinowaniem“.

W rezultacie zdanie o konieczności reform socyalnych wyrzucono z rezolucyi 85 głosami przeciw 77.

Na posiedzeniu następnem tow. Hall zaproponował dodatek do rezolucyi, w którym kładzie nacisk na rewolucyjną taktykę ekonomiczną; w przemówieniu swem podkreśla, że strejk generalny jest silniejszem narzędziem, niż parlamentaryzm. Po ożywionej debacie dodatek Halla odrzucono.

Następnie powyższą platformę zjednoczeniową uchwalono jednogłośnie. Delegaci podnoszą się z miejsc i okrzykami witają dokonane początki zjednoczenia. Następnie śpiewają „Czerwony sztandar“.

Hyndman dziękuje delegatom i wyraża żal, że I. L. P. i Towarzystwo Fabjanów usunęły się od oficyalnej reprezentacyi.

Zjednoczonej partyi uchwalono nadać nazwę „British Socialist Party“.

W komitecie zjednoczonym są reprezentowane wszystkie odłamy angielskiego socyalizmu. Przewodniczącym obrano Hyndmana, który też zamknął obrady konferencyi płomiennem przemówieniem.

O dalszym przebiegu pertraktacyj zjednoczeniowych doniesiemy. W każdym razie absolutnie nie wierzymy, by trwałe zjednoczenie mogło nastąpić na platformie antyreformowej.

Dyskusya drożyźniana w Izbie posłów.

Wiedeń, 13 października.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł Rybarz (Słoweniec) omawiał nędzę mieszkaniową, żądając reformy praw czynszowników i ochrony ich przed właścicielami domów, oraz karania lichwy mieszkaniowej. Następnie krytykował błędną politykę Austryi na półwyspie bałkańskim, gdzie Austrya traci sympatye.

Poseł Pittaco uzasadniał wniosek w sprawie braku mieszkań w Tryeście.

Poseł Povsze żalił się na zaniedbanie rolnictwa.

Poseł Kadlczak oświadczył, że nietylko w miastach, ale i na wsi panuje głód.

Na tem obrady przerwano.

Przeciw podjudzaniom do wojny.

Poseł Heilinger w zapytaniu do prezydenta zwrócił się przeciw artykułowi jednego pisma wiedeńskiego („Reichspost“), występu-

jącemu przeciw Włochom. Jest to dalszy ciąg podburzania, wszczętego przez strony nieodpowiedzialne, a stojącego w sprzeczności z zamiarami cesarza, który jest szanowanym jako książę pokoju w całej Europie. Ani naród włoski, ani narody austryackie nie życzą sobie wojny włosko austryackiej. Mowca żąda, by prezydent gabinetu w parlamencie dał wyjaśnienia o celach polityki zagranicznej.

Posiedzenie zamknięto; następne dziś o godz. 11. Na porządku dziennym wybory do komisyj, między innemi do komisyi dla spraw służby państwowej i do komisyi dla obrad nad sprawami narodowościowemi.

O prace w komisyi.

Poseł Kost' Lewicki oświadczył, że klub ukraiński zgadza się na odesłanie przedłożeń o ubezpieczeniu społecznem i o służbie państwowej do komisyi bez pierwszego czytania.

Wojna włosko-turecka.

Włosi w Tripolisie.

Rzym. Z Malty donoszą, że Włosi, napotkawszy na opór w Dernie, bombardują miasto, aby przeforsować wylądowanie. Zniszczono już prawie zupełnie fortyfikacye, tak, że miasto lada chwila będzie się musiało poddać. Doniesienie mówi o wielu zabitych i rannych. Z innej strony jednak donoszą, jakoby Derna już była zdobytą.

Rzym. Na 20 transportowych okrętach przybyła wczoraj dalsza część okupacyjnego korpusu pod Tripolis. Transportowi towarzyszyły 4 pancerniki i 6 torpedowców. Przejazd trwał 18 godzin.

Wylądowanie wojska w Tripolisie odbywa się bez przeszkody.

Administracya wojskowa dała oficerom, których wysłano do Tripolisu, rodzaj „vademecum“, z opisem geograficznym i ekonomicznym kraju, oraz z pouczeniem, jak mają zachowywać się z miejscową ludnością. W tem „vademecum“ administracya ocenia siłę wojenną Turcyi w Tripolisie na 4080 żołnierzy i 700 żandarmów.

Kapitulacya Turków.

Rzym. „Giornale d'Italia“ donosi z Tripolisu: Naganiacz wielbłądów, który przybył z wnętrza kraju, przyniósł władzom pismo komendanta wojsk Munir-baszy, który objawia zamiar pertraktowania z komendantem wojsk włoskich w sprawie kapitulacyi, gdyż dalszy opór Turków jest niemożliwy. Na zapytanie oświadczył goniec, że uchwała kapitulacyi nie wyszła od samego Munira, lecz powziętą została przez wszystkich oficerów, którzy schronili się w głąb kraju. Nie jest więc nieprawdopodobnem, że kapitulacya niebawem nastąpi. Władze włoskie nie dowierzają jeszcze temu, jeżeli za propozycyą nie pójdzie czyn. Dziennik dodaje, że życie w Tripolisie ma wygląd zwyczajny.

Cholera w Tripolisie.

Malta. (B. Reutera). W Tripolisie wybuchła cholera. Cztery osoby miały już umrzeć.

Bojkot i wydalanie Włochów.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi: Bojkot antywłoski w Smyrnie należy uważać za zorganizowany; rozpoczął się on już wczoraj. W Salonice bojkot rozpoczął się również. Jeden parowiec bułgarski, który wczoraj z włoskimi towarami przybył do Konstantynopola, nie mógł wyładować towaru.

Konstantynopol. Włoskim dziennikom odebrano debit pocztowy. Podczas wczorajszej rady ministrów konferowali francuski i rosyjski ambasador z wielkim wezyrem.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Alessandrette pod datą wczorajszą: Agent konsularny włoski w Alessandrette z powodu nieprzyjaznych demonstracyj, w ciągu których kilkakrotnie w nocy obrzucono kamieniami budynek konsularny, był zmuszony opuścić miasto i uciekł do Larnaka. Tamtejszy przedstawiciel Niemiec nie mógł mu dać ochrony, ponieważ władze tureckie nie chciały uznać tej opieki.

Konstantynopol. Założono tu stowarzyszenie „Nienawiści ku Włochom“, które ma zorganizować najostrzejszy bojkot Włochów i wychowywać młodzież w duchu nienawiści ku Włochom.

Zamach stanu w Konstantynopolu?

Konstantynopol. Wielki wezyr otrzymuje wyroki śmierci na wypadek, gdyby rząd przyjął włoskie warunki pokoju, zgodził się na odstąpienie Tripolitanii i nie przystąpił do wydalania Włochów.

Obawiają się tu poważnych niepokojów, a nawet zamachu stanu ze strony komitetu młodotureckiego podczas otwarcia parlamentu. Włoski delegat w zarządzie dóbr i kierownik filii „Banco Romana“ otrzymali pocztą przesyłki dynamitu. Zagrożono wysadzeniem banku w powietrze. Wskutek tego kierownik banku wyjechał.

Mobilizacya w Turcyi i w Bułgaryi.

Petersburg. Z powodu mobilizacyi tureckiej w wilajecie adryanopolskim Rosya uczyniła Turcyi przedstawienie.

Wiedeń. Donoszą z Sofii: Kierownik ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że formalne uspokajające zapewnienia Turcyi nie zgadzają się z jej czynami, dlatego zmuszeni jesteśmy zarządzić pewne środki bezpieczeństwa na polu militarnem. Korespondent powiada, że idzie o zwołanie kilku klas rezerwy pod pozorem ćwiczeń.

Interwencya mocarstw.

Wiedeń. O dyplomatycznem położeniu donosi „W. Allg. Ztg“:

Turecka nota cyrkularna, która nie zawiera stanowczych propozycyj, nie może być podstawą właściwej akcyj pośredniczącej, jednak widać z niej ogólną skłonność Turcyi do rokowań. Dlatego tylko mocarstwa postanowiły sondować usposobienie w Rzymie. Przytem jednak okazało się, że w Rzymie niema skłonności do zgody na pośrednictwo, dopóki Włosi nie są w posiadaniu wszystkich portów w Tripolisie i Cyrenajce.

Mocarstwa uznały pojednawcze usposobienie rządu tureckiego, jednakże wiedzą, że nie może on sprecyzować swoich żądań za nim zbierze się parlament. Zważywszy, że obsadzenie tripolitańskich portów i porządek obrad parlamentu czasowo się zapewne zejdą, dyplomatyczna akcya wkrótce może się rozpocząć.

Co się tyczy wojskowych zarządzoń Turcyi w Macedonii i wilajecie adryanopolskim, to mocarstwa przyjmą za pewne, że służą one tylko do zachowania bezpieczeństwa wewnątrz państwa. Także Rosya, zaniepokojona początkowo temi zbrojeniami, przekonała się, że nie zwracają się one przeciw zewnętrznemu, tylko przeciw wewnętrznemu nieprzyjacielowi.

Walka z drożyzną.

Wiedeń. W środę odbyło się w sali „Brigitta“ (XX Wintergasse 27) polskie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Stanowisko rządu wobec panującej drożyzny. Przewodniczący tow. Szafrański oddał cześć ofiarom padłym w walce z drożyzną dnia 17 września; przemówienia tego wysłuchali obecni stojąc. W miejsce posła dra Marka, który nie mógł przybyć, referował tow. Horwitz, który omawiając ostatnie wypadki w Wiedniu i ciężkie kary, które sąd nakłada na demonstrantów, uzasadniał żądanie ogólnej amnestyi dla skazanych. Przystąpiwszy do omówienia drożyzny, podniósł konieczność prowadzenia walki drogą organizacyi konsumcyjnej, zawodowej i politycznej. (Oklaski). Przemawiali jeszcze tow. Śliwiński i Terakowski, który przedłożył rezolucyę protestującą przeciw stanowisku rządu. Rezolucyę tę zebrani wśród oklasków jednogłośnie przyjęli.

KRONIKA.

Kraków, 13 października.

Nowiny krakowskie.

Kopia Giocondy w Krakowie. W salonie sztuki pod firmą B. Gabryelska w Krzysztoforach wystawiono od wczoraj doskonałą kopię Mony Lizy Leonarda da Vinci, wykonaną z oryginału przez artystę malarza p. J. Januszewskiego. Bawiąc przed rokiem w Paryżu, poświęcił p. Januszewski dłuższy czas na sporządzenie dla studyów kopii ze sławnego obrazu. Zarząd salonu, dowiedziawszy się o istnieniu tej kopii w Krakowie, postarał się o wystawienie jej na krótki czas, celem zapoznania w ten sposób szerszego ogółu z tak głośnem obecnie arcydziełem.

Klinika położniczo ginekologiczna zostaje otwartą dla stałych chorych d. 15 b. m. Ambulatoryum dla chorych przychodzących codziennie od godz. 8 do 2.

Samobójstwo akademika. Wczoraj o godz. 10 wieczór strzelił sobie w prawą skroń 22 letni Stanisław Sz., słuchacz medycyny, w mieszkaniu swem przy ul. Lubomirskich. Pogotowie przewiozło go do szpitala, gdzie niebawem zmarł.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Stanisławowi Komperdzie zakończyła się zasądzeniem go na 3 miesiące więzienia.

Dziś toczy się rozprawa Antoniego Puchały z Kościelnik, oskarżonego o zabicie w dniu 17 sierpnia b. r. Franciszka Warchałowskiego i ciężkie uszkodzenie ciała Magdaleny Warchałowskiej. Oskarżony popełnił to zabójstwo wskutek sprzeczki o zabitą gęś z Magdaleną Warchałowską, w obronie której stanął mąż i przypłacił to życiem. Rozprawie przewodniczy radca Obtułowicz, oskarża prokurator Jendel, broni adw. Szalaj, stronę poszkodowaną zastępuje poseł dr Marek.

Wyrok zapadnie po południu.

Wypadek tramwajowy. Wczoraj po południu w czasie jazdy przez Rynek złamała się oś u przyczepionego wozu Nr. 105, który przez kilkanaście metrów wlókł się po bruku. Wóz odczepiono i z wielkim trudem przesunięto poza szyny.

Głupi żart. Pisma krakowskie donoszą, że hr. A. W. (Antoni Wodzicki?), właściciel dóbr w pobliżu Krakowa, otrzymał list podpisany przez „Związek anarchistów“ z żądaniem 100 000 K pod zagrożenie „strasznych skutków“. List był nieczytelnie podpisany i zaopatrzony w pieczątkę z trupią główką. Hrabia oddał list policyi, która wdrożyła poszukiwania.

Z pewnością jest to albo głupi żart albo próba nastraszenia hrabiego przez jego domowników, czujących się pokrzywdzonymi.

— **Lokal stowarzyszenia „Spójnia“** zostanie otwarty z dniem 15 b. m. przy ul. Grodzkiej 35, I. piętro. Sekretaryat otwarty od 12 b. m. od 6 do 8 wieczorem tamże.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.). Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

— **Repertuar teatru miejskiego:**

Piątek: „Lekarz na rozdrożu“.
Sobota: „Kościuszko pod Racławicami“.
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zwykłe).
Niedziela wieczór: „Kościuszko pod Racławicami“.
Poniedziałek: „Cyganerya warszawska“.

Z kraju.

Zamach na biskupa Chomyszyna. Ks. Kamiński, sprawca zamachu, wczoraj przyjechał do Lwowa i zgłosił się do szpitala powszechnego; lekarz dyżurny, zbadawszy go, orzekł jednak, że rana nie jest ciężką, że pacyent nie nadaje się do leczenia szpitalnego i odmówił mu przyjęcia do szpitala. Wobec tego ks. Kamiński udał się do mieszkających we Lwowie krewnych i u nich pozostaje w leczeniu prywatnego lekarza. Lekarzowi temu opowiadał, że wszelkie pogłoski, jakoby dokonał zamachu na biskupa, są nieprawdziwe i że wcale zamiaru tego nie miał. Miał tylko wielki żal do biskupa, że go przeniósł na parafię, z której miał zaledwie 50 K miesięcznie; ma zaś dwoje dzieci, jedno w Bohorodczanach, a drugie w Kołomyi, za które płaci 88 K miesięcznie, a ponieważ nie mógł ze skromnej swojej pensyi tyle płacić, postanowił popełnić samobójstwo i aby biskupowi się odwdzięczyć, chciał je popełnić u niego w pałacu i przed oczyma biskupa, co też uczynił. Sprawca zamachu ma zapalenie opłucnej i jest obłożnie chorym, tak, że wedle orzeczenia lekarza, na wypadek ścigania go przez sąd, w tej chwili nie możnaby go nawet odwieźć do więzienia.

Samobójczy zamach żołnierza. Koło stacyi Bakończyce pod Przemyślem rzucił się pod nadchodzący pociąg ciężarowy szeregowiec 10 pułku piechoty Mikołaj Gurgacz. Na szczęście pociąg odrzucił go na bok, tak, że oprócz licznych potłuczeń i kontuzyj nie odniósł żadnych ran. Powodem rozpaczliwego kroku miały być sekatury ze strony niższej „szarży“.

TELEGRAMY

z dnia 13 października.

Praga. Matka ministra spraw zagranicznych hr. Aehrenthala zmarła dziś rano o godz. ½4 na zamku Dozan.

Karambol kolejowy.

Uście (Aussig). Dziś o godz, ½7 rano zderzył się pociąg osobowy Uście-Cieplice z lokomotywą, przyczem 1 konduktor zginął, a 30 osób odniosło mniej lub więcej ciężkie rany.

Budżet Węgier na rok 1912.

Budapeszt. W sejmie minister skarbu przedłożył budżet na rok 1912, który w wydatkach wynosi 1,85 .694.998 K, w dochodach 1,852.747.661 K, zatem wykazuje zwyżkę 52.663 K. Następnie minister wygłosił *exposé* budżetowe.

Ruch monarchistów w Portugalii.

Oporto. Agencya Havasa donosi: Urzędowa depesza z Braganzy, ogłoszona o godz. 10 rano, zawiera wiadomość, że powstańcy opuszczają Portugalię, jednak koło Chaves znowu weszli na terytoryum portugalskie. Depesza z Chaves donosi, że spiskowcy są na granicy i starają się zapewnić sobie odwrót do Hiszpanii. Republikanie spodziewają się, że zmuszą ich do ucieczki.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Lizbony: Według niepotwierdzonej jeszcze pogłoski spiskowcy przekroczyli znowu granicę i obsadzili wczoraj dwie nowe miejscowości. Szczegółów brak.

Ruch rewolucyjny w Chinach.

Hankau. Miasta Wuczang i Haujang znajdują się w rękach powstańców. Ruch się rozszerza. Także inne miasta w sąsiedztwie wpadły w ręce powstańców.

Pekin. (B. Reutera). Zgromadzenie ustawodawcze prowincyi Hupeh uchwaliło oderwanie się od rządu cesarskiego. Powstańcy tej prowincyi, których oceniają na 15.000, mieli zdobyć 30 nowoczesnych dział.

Z Czeng-tu donoszą, że powstańcy w Seczuan zajęli cały obszar na zachód od Minho. Wymiana strzałów między powstańcami z fortów Wuczang a chińskim okrętem wojennym, który pozostał wierny rządowi, została wkrótce wstrzymana, gdyż angielscy i japońscy urzędnicy konsularni oświadczyli, że kule zagrażają osadom zagranicznym.

Pekin. (Pet. ag. tel.). Powstańcy z Seczuan zajęli Hsui-czon i maszerują na Czun-king celem obsadzenia głównych punktów na lewym brzegu Jangsze-Kiangu.

Z parlamentu.

Wiedeń, 13 października.

Izba posłów na dzisiejszem posiedzeniu po dokonaniu wyborów do różnych komisyj przystąpiła do dalszej dyskusyi drożyźnianej. Przemawiał poseł Zahradnik.

Następnie zabrał głos poseł dr Adolf Gross dla uzasadnienia swego wniosku o uzupełnienie ustawy o opiece mieszkaniowej.

Stronnictwa wobec kolejarzy.

Wiedeń. Według wydanego komunikatu związek narodowo niemiecki uchwalił przy obradach nad przedłożeniem rządowem w sprawie kolejarzy domagać się wybitnego rozszerzenia i polepszenia przedłożenia i na podstawie przedłożonych memoryałów bronić interesów kolejarzy; związek jednak wyraża nadzieję, że normalna służba nie będzie zakłóconą i nie zostaną spowodowane wielkie szkody dla publiczności. Ta uchwała nie dotyka w niczem akcyi związku co do żądań urzędników i służby państwowej, w szczególności co do pragmatyki służbowej i awansu czasowego.

Także związek chrześc. społ. uchwalił żądać wydatnego rozszerzenia i polepszenia zamierzonych dla kolejarzy zarządzeń, przyczem najniższe kategorye w pierwszej linii powinne być uwzględnione. Jednakże związek także co do pokrycia potrzeb zastrzega sobie zupełnie wolną rękę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Konferencya zarządów wszystkich stowarzyszeń zawodowych w Krakowie** w piątek 13 b. m. **nie** odbędzie się.

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** (ul. Krakowska 25) urządza Uniwersytet ludowy w sobotę 14 b. m. o godz. 4 po południu wykład dra Władysława Gumplowicza: „O kulturze Grecyi starożytnej“.

* **Biblioteka Związku stow. rob. w Krakowie,** Filipa 2, otwartą jest w czwartki od godziny 7 do 9 wieczór i w niedziele od godziny 10—12 przed południem, o ile zaś przypada zgromadzenie ludowe od godz. 9 do 10½ przed południem.

* **Dla Stowarzyszenia modniarek w Krakowie** urządza Uniwersytet ludowy w niedzielę 15 b. m. o godz. 9 45 rano wycieczkę na wystawę Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Punkt zborny w biurze Uniwersytetu ludowego o godz 9 45.

* **Wiedeń.** P. P. S. D. III. dzielnicy Wiednia urządza w sobotę 21 października w sali p. Reisingera, II. Grosse Stadtgutgasse 11 (wejście z rogu Josefinengasse 2) wieczorek. Program: 1. Przywitanie. 2. „Antkowe wesele“, obrazek z życia krakowskiego w 1 akcie, przez Z. Przybylskiego. 3. Monologi. 4. Tańce. Karty wstępu wcześniej nabyte 70 h, przy kasie 90 h. Członkowie za okazaniem legitymacyi płacą przy kasie 50 h. Początek punktualnie o godz 8 wieczorem.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 1310.